

# DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb.

Miesięcznie . . . — 35 kop.

Przedpisanie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Przebieg pojedynczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPROZ DNI POSWIĄTECZNYCH.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.

Miesięcznie . . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

**CENY OGŁOSZEŃ:** NADESLANE w tekście za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Przenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Wileńsku księgarnia L. Idzikowskiego; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jeruzolimskie 78; w Petersburgu Księgarnia Polska, ul. Jekaterininska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego przenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zastępcze urzędy pocztowe.

## Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś w sobotę 14 października r. b.

### „PAN DAMAZY“

komedja w 4 aktach Józefa Bliżnińskiego.

W rolach odegrają pp. Różańska, Jakubowska, Daniłowicz, Popławski, Szczurkiewicz, Okornicki, Pawłowski.

Kasa otwarta od godziny 11 do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

**med. D. KAHN** Zawalna, dom Stembo. Akutne choroby i choroby kobiece. Gabinet elektroczniczy, oraz leczenie światłem i promieniami Roentgena.

#### ADMINISTRACJA

### Dziennika Wileńskiego

Proszę o prawidłowe adresowanie listów i przekazów pocztowych, a to dla uniknięcia nieporozumień.

Prawidłowy nasz adres:

### „Dziennik Wileński“

ul. Dominikańska 17,

lub „Kurjer Wileński“, a takich listów i przekazów poczta nam nie dostarcza.

### Prawyborców

#### Polaków.

Obywatele Wilna!

Was wszystkich, którzy powołani do kadencji do Dumy, — wzywamy do wyrażenia swojej woli w imię wspólnego dobra: nie oszczędzajcie sposobności, by doświadczyć, żeście dorosli do czynów. Nie słowami bowiem moc, ale w czynach!

Zapomnijmy na tę chwilę wszelkie partyjne niesnaski i osobiste urazy, stańmy jak jeden mąż do wyborczej urny i starajmy się przeprowadzić godnych a swoich wyborców.

Niech się nikt nie uchyla od wypełnienia tego obywatelskiego obowiązku. W jednoci bowiem siła!

Pamiętajcie, żeście synami tej ziemi i braćmi!

Pamiętajcie, że potomni osądzą was z waszych czynów, że historia zapisze na wieki wasze imiona.

Biada więc zdrajcom, którzy prawdy zaprzędzą za miskę soczewicy.

Ramię do ramienia!

Wspólnymi siłami wiele dokonano i niejednego złamać wroga!

Stawajmy więc do wyborów i idźmy przy każdym z nas na straży naszej sumienia!

Najpilniejszą na razie rzeczą jest, by nikt z prawyborców Polaków nie utracił praw wyborczych. A w celu wszyscy, wynajmujący od siebie mieszkania na swoje imię i odpłacający podatek mieszkaniowego, przy pierwszych wyborach do

Dumy w kwietniu byli już zapisani, powinni się udać osobiście do Zarządu miejskiego (Uprawa) i sprawdzić, czy są wpisani na listę i czy niema jakiej omyłki w imieniu własnym, lub ojca; ci zaś, którzy nie byli wcale zapisani przy pierwszych wyborach, powinni również osobiście udać się do Zarządu miejskiego i zapisać się, przedstawiając kontrakt na mieszkanie, poświadczony u rejenta, lub przez policję. Z zapisaniem się na listę wyborczą należy się pośpieszyć, bo na to wszystko jest zaledwie 18 dni.

W końcu nadmieniamy, iż na dobre przeprowadzenie wyborów potrzebne są pieniądze: na druki, na odezwy, na opłatę lokalu, na dyjety dla prawyborców biedniejszych i t. p.

Każdy więc powinien wedle możliwości przyczynić się do pokrycia kosztów pewną kwotą, złożoną bądź na ręce proboszcza, bądź do Komitetu swojego cyrklu. Komitety takie za parę dni będą wybrane w każdym cyrkule. Gdzie i kiedy rozpoczną swoje czynności — będzie ogłoszone w pismach.

### Z polityki gabinetu.

Gabinet Stołypina głosił od początku, że będzie walczył z rewolucją represjami i reformami. Pierwsze zaznaczyły się szybko i wyraźnie. Sady połowe zaczęły funkcjonować w całym państwie, a dziś sam minister uznał, że stosowano je w większym rozmiarze, niż było to w planach rządu i dlatego wydał przepisy, kiedy i w jaki sposób uciekać się należy do tak wyjątkowego środka represji.

Inaczej się rzecz miała z represjami. W rosyjskich sferach liberalnych sądzono powszechnie, że rząd ani o reformach, ani o zwolnieniu Dumy nie myśli wcale, że jego obietnice w tej mierze są tylko ozdobami retorycznymi. Rzeczywistość zadawała jednak kłam tym zapewnieniom. Nie wchodząc w płoche dociekanie dawnych i dzisiejszych zamiarów gabinetu, musimy przyznać, że nie zapomina on ani o reformach, ani o zwolnieniu Dumy.

Reformy, jakśmy już mieli sposobność zauważyć, mają bardzo wyraźny cel i charakter. Rządowi chodzi przede wszystkim o pozyskanie mas przez zaspokojenie najpilniejszych potrzeb ludu. Rosyjska prasa liberalna rozmyślnie stara się zmniejszyć doniosłość tych aktów państwowych. My, nie mając żadnego interesu w wypaczaniu prawdy, musimy uznać,

że niektóre z nich przynajmniej istotnie przynieść mogą znaczną ulgę włościanom i to ulgę realną, natychmiastową. Powiadamy, mogą, bo dopiero po wprowadzeniu w życie reformy można będzie mówić stanowczo, zwłaszcza w państwie rosyjskiem, gdzie wykonanie pozostawia nieraz bardzo wiele do życzenia.

Przepowiednie co do zwolnienia Dumy również się nie sprawdziły. Nie może już ulegać żadnej wątpliwości, że Duma się zbierze. Niewątpliwie gabinet Stołypina dołoży jednak wszelkich starań, by nowa Duma miała inny, przychylniejszy dla rządu charakter. Trudno powiedzieć dzisiaj, o ile mu się to uda. W każdym razie trzeba to uznać, że stronictwa wsteczne przystąpią do nowych wyborów daleko lepiej zorganizowane, niż do pierwszych. Czy gabinet Stołypina te skrajnie reakcyjne żywioły, idące na prawo daleko dalej, niż do tego się rząd przyznaje, popiera po cichu całkowicie, jak to zaznaczają, czy nie, w każdym razie przewidywać można, że w przyszłej Dumie odegrają one pewną rolę. Trzeba się z tem liczyć, choć z góry można powiedzieć, że nie wśród nich znajdują się ludzie, zdolni tchnąć w państwo nowe życie.

Gabinet Stołypina dokłada też niewątpliwie starań, by do Dumy nie dopuścić żywiołów skrajnie opozycyjnych. Zadanie jego o tyle jest obecnie trudniejsze, że socjaliści, którzy przy pierwszych wyborach Dumę bojkotowali, mają wzięty czynny udział w wyborach obecnych. Natomiast Kadeci ułatwili poniekąd robotę ministrowi odezwy wyborczą, którą na ostatnim zjeździe w Helsingforsie faktycznie odwołali. Podpisanie jej i rozszerzenie ministerjum uważa za zbrodnię polityczną i wdraża śledztwo przeciwko jej autorom, śledztwo, które zapewne skończy się na niczem, ale jednak czasowo pozabawi oskarżonych prawa wybieralności.

O ile można wierzyć wieściom dziennikarskim gabinet nosił się też z myślą zmiany prawa wyborczego. Kadeci zapewniali, że gabinet usiłował wywołać odpowiednie petycje do tronu ze strony ziemstw, szlachty i członków Rady państwa. Te usiłowania jednak zawiodły. Ziemstwa na ogół nie dały się nakłonić do żądania zmiany prawa wyborczego na drodze niekonstytucyjnej, to jest bez udziału w tem Dumy. Co do Rady państwa, to znamiennym jest, że umiarkowane jej „centrum“, do którego wchodzi także wszyscy Polacy, tak z Królestwa, jak i z Krajów zabiranych, na odbywającym się właśnie zjeździe oświadczyło się wyraźnie za bezwzględna konstytucyjnością i oparło się wszelkiej myśli nadużycia artykułu 87 ustaw zasadniczych, wobec tego wyraźnego, jak oświadczyło, brzmienia.

Wobec tego zmiana systemu wyborczego bez Dumy została przez gabinet zaniechana. Mimo to jednak gabinet znalazł drogę do częściowego przeprowadzenia swoich zamiarów, a jest nią interpretacja prawa przez upoważnioną do tego władzę, senat. Wydaje on obecnie różne instrukcje, pisane tym specjalnie biurokratycznym językiem, który czyni je dla zwykłego czytelnika wprost niezrozumiałymi, a więc i nieczyta-

nymi. „Jasno jak ukaz senacki“ — mówił jeszcze Mickiewicz.

Otóż w instrukcjach senackich i wyjaśnieniach zawierają się pewne ograniczenia prawa wyborczego, tak przynajmniej, jak je stworzono przy pierwszych wyborach. Według tych wyjaśnień np. na pełnomocników zebrań gminnych, t. j. na najniższy szczebel wyborczy, przez który przejść muszą przedstawiciele ludności wiejskiej do Dumy, mogą być tylko wybrani właściciele domów.

W ten sposób członkowie gmin wiejskich w Rosji, nie mieszkający na wsi, należący jednak, podług systemu stanowego Cesarstwa do gminy, nie mogą być już posłami do Dumy.

„Wyjaśnienie“ to widocznie wymierzone jest przeciw inteligencji, należącej do stanu włościańskiego, nie pracującej już na roli, która w osobach Aladinów, Anikinów itd. wytworzyła w pierwszej Dumie grupę „trudowików“.

Niemniej ważne jest drugie wyjaśnienie, dotyczące robotników. Obecnie robotnicy, głosujący w kurji robotniczej, nie będą mogli brać udziału w żadnym innym ciele wyborczym, a więc również na wyborców jedynie robotników wybierać będą mogli. I ten przepis niewątpliwie zmniejszy widoki powodzenia partii socjalistycznych na wyborach.

Nie będziemy się wdawali w przewidywania, o ile wszystkie te zabiegi uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. W każdym razie powstałaby jeszcze wątpliwość, czy Duma, odpowiadająca widokom rządu, będzie się cieszyła zaufaniem ogółu, czy więc będzie czynnikiem ładu i porządku.

#### Strzeżon.

### W sprawie agrarnej.

(Dyskusja publiczna).

### KOMASACJA

jako sposób rozwiązania kwestji rolnej u nas.

—o—

III.

Komasacja gruntów włościańskich będzie zatem miała jako cel swój i skutek — stworzenie mocnych gospodarstw włościańskich, powiększenie ich produkcji, rozwój hodowli żywego inwentarza, wzrost znaczny wartości włościańskich parceli, łatwość i taniość kredytu melioracyjnego. A wszystkie te skutki, działając na całej przestrzeni jednocześnie, spowodują szybki wzrost zamocności i kultury biednych i ciemnych mas naszego włościanstwa, a więc i całego kraju.

Komasacja wywrze jeszcze całkiem nieoczekiwane dobroczynne skutki moralne. A mianowicie: przekształcenie w pożądanym kierunku charakteru włościanina. Świeży, usposobiony pokojowo, ale pełen energicznych porывów do pracy duch, wstępując do takich nowych siedzib włościańskich. Przedsiębiorczość, poczucie niezależności, obywatelskość, rozkwitają w duszy chłopskiej, oswojonej z krepującą ją pięć wiekowskich stosunków i czynią go zrównoważonym, zachowawczym czynnikiem w życiu politycznym państwa.

I poczucie prawa w ogóle, a prawa własności w szczególności, znajdują w tych nowych drobnych obywatelach najpewniejszych rzeczników.

Słyszałem niedawno rozmowę kilku włościan między sobą — jednego podeszłego gospodarza i kilku młodzieniaszków. Młodzi dowodzili starem, że nastąpi teraz takie czas, że niema już rozdziału na twoje i moje, że biedniejsi od bogatszych będą zabierać, i nikt już tego bronieć nie będzie.

Stary gospodarz słuchał, słuchał tych bredni, wreszcie rzekł: „jak się wszystko utrże i przemiele — obaczycie, że będzie jeszcze mocniej własność każdego zawarowana“. Ten mądry prosty człowiek, ten prawdziwy gospodarz przeczuwa przyszłość, on wie, że nie do anarchji i wywrotu podstaw społecznych, ale do pracy kulturalnej kraj dąży.

Niech się zawstydzą przed nim ci inteligenci, co w gabinecie swoim, na kolanie programy ekonomiczne — społeczne układają, niemające związku z realnym życiem, utopijskie.

Dość jest przejechać się po krajach, gdzie komasacja oddawna jest przeprowadzona, naprzykład Niemieczech, Danji, a choćby Kurlandji, aby zachwycać oko widokiem tych osad, rozrzuconych tu i ówdzie na rozległych przestrzeniach pól, zieleniących pyszną zielenością, lub złotem zbóż rozmaitych. Na tem tle wzrok się raduje widokiem bielejących domków, czerwona pokrytych dachówką, otoczonych sadem drzew owocowych.

A wejść do takiej chaty lub domku: widzi się schludność, dostatek, zadowolenie. Jedno słowo przemawia tu do nas wyraźnie a przekonująco: *kultura*. A wszystko to zrodziło nie „przymusowe wyłączenie“, jeno pokojowa, kulturalna reforma i komasacja.

Już i dziś włościanie gubernji kowieńskiej poczynają krzątać się sami około przeprowadzenia tej reformy, widząc dobroczynne jej skutki u swych kurlandzkich sąsiadów, Łotyszów. Ale na to, aby reforma ta przybrała szerokie rozmiary i prędko weszła w życie, potrzebną jest pomoc prawna i kredytowa państwa, oraz instytucji samorządnych. I to właśnie powinno być przez posłów naszych w Dumie Państwowej w pierwszym rzędzie pozyskane.

Ale zarówno komasacja jak i kolonizacja obszarów dworskich, na ten cel zakupowanych od właścicieli prywatnych przez bank Włościański, nie będą w możności zaspokoić całego proletariatu rolnego. Pewien jego procent nie znajdzie w tych reformach rychłego zaspokojenia swych potrzeb. Pozostanie pewien procent ludności nominalnie tylko związanej z ziemią, posiadających jakąś jedną lub parę dziesięcin ziemi, albo i zgoła bezrolnych.

Coz nimi robić? Inne ludy i państwa uciekają się w podobnych wypadkach do starego, doświadczonego, wypraktykowanego od wieków sposobu, a tym jest: *wychództwo*, czyli kolonizowanie dalekich, jeszcze nie zaludnionych, nie uprawianych obszarów.

Niech nikogo nie straszy i nie oburza to, na pierwszy rzut oka takie smutne słowo — *wychództwo*.

Wychodźtwa praktykowało się zawsze, od kiedy ludzkość istnieje. Bo im dany naród jest moralnie zdrowszy, a ekonomicznie silniejszy, tem bardziej się on rozradza, mnoży. Więc ciasno poczyna mu być na własnej rodzinnej ziemi i szuka dalekich terytorjów, by się tam usadowić. Takie względnie nie obszerne, ale kulturalnie mocne królestwo, jak Anglja drogą wychodźtwa zaludniło pół świata synami swymi, którzy dziś mocniejsi są i szybciej postępują w rozwoju i potęgę od swej starej matki ojczyzny. Niemcy, Holendrzy, Duńczycy potworzyli silne floty, by za morzami szukać nowych wysp i łądów, zdolnych dla kolonizacji.

Ale wychodźtwa wówczas tylko przestaje być niedołą dla emigrantów i kłeską dla kraju, jeśli wychodźcom przy przesiedleniu na nowe miejsce zapewni się rozumna opieka i jeśli z drugiej strony, uchroni się ich od utraty moralnego związku z krajem.

Świeży przykład takiego zaopiekowania się wychodźstwem swych poddanych—przedstawia nam państwo włoskie, uroczą Italię. Do niedawna prąd emigracyjny włoski skierowywał się w różne strony świata bez planu i ładu, i nie było z tego wielkiego pożytku ni wychodźcom, ni krajowi. A Włochy nie przestawały być zaludniane zgłodniałym proletariatem, oderwanym od roli.

Alisi od lat kilkunastu prąd ten skierował się ku północnej Argentynie, rząd włoski wziął całą sprawę wychodźtwa i kolonizacji w swoje ręce, wszedł w układy z miejscowym rządem, uzyskał ustępstwo olbrzymich obszarów niezaludnionych z doskonałą ziemią — dla celów kolonizacyjnych, zorganizował całą technikę wychodźczą i oto, przez te lat kilkanaście utworzyła się już cała dzielnica włoska w Argentynie, prosperująca tak świetnie, że już obecnie nazywają ją nową Italią amerykańską.

Nie przesadzam, dokąd należałoby skierować nasze wychodźtwa. To tylko powiedzieć można, że państwo rosyjskie posiada niezmiernie przestrzenie ziem, nadających się do kolonizacji i że organizacja przesiedlenia jest najnieodolniejsza. Duma państwowa niewątpliwie zajmie się tą sprawą i oprze ją na realniejszych i odpowiednich celowi podstawach, a wówczas ruch wychodźczy z całego państwa przybierze ogromne rozmiary.

Gdyby nasz ruch wychodźczy skierować się miał również w tę stronę, to zadaniem państwa byłoby uzyskanie dla rdzennej ludności naszego kraju szczególnych przywilejów, a mianowicie powinny być wydzielone obszary oddzielne, wyłącznie dla niej przeznaczone, by przyszli koloniści znaleźli się tam wśród swoich, a nie jak dotychczas rozproszeni pomiędzy ludnością wielkorosyjską obcą im wiarą i językiem, by mogli tam pobudować własne kościoły, szkoły, potworzyć własne gminy. W takich warunkach osiedlanie się na nowych miejscach nie byłoby tak trudne i bolesne, jak jest dzisiaj.

Daleki jestem od tego, aby namawiać naszych włóścian do emigracji. Uchować Boże! to ostateczność, z którą się jednak liczyć trzeba i przewidywać. Mam jednak nadzieję, że przy istotnej politycznej wolności i całego szeregu reform przewidywanych (np. komasacja) znajdzie nasz proletariát wiejski i tu, w kra-

ju, sposób zastosowania swojej pracy i możliwość do życia...

O czem w następnym artykule pomówimy.

Kazimierz Szafnagł.

**Towarzystwo Przyjaciół Nauk.**

Mysł o potrzebie założenia towarzystwa polskiego, poświęconego nauce, jednocześnie z Wilnem powstała i na Rusi. W niedzielnym numerze „Dziennika Kijowskiego“ p. S. Z. zamieścił artykuł p. t. „W sprawie założenia Towarzystwa naukowego“, w którym między innymi pisze:

„W imię więc tej odczuwanej potrzeby, w imię ideałów, które nam powinny przyswiecać, przystąpamy do czynu. Niech wszędzie, gdzie są Polacy w większej ilości, zakwitną towarzystwa naukowe. Niech niktogo nie zastrasza początkowa niemoc tych towarzystw. Siły znajdują się! Tylko trzeba zużytkować je dla nauki polskiej. Wstyd byłoby, gdyby w Kijowie, Wilnie, w większych miastach Królestwa, ba, w Petersburgu nie powstały instytucje podobne, gdy każde niemal miasto niemieckie posiada kilka towarzystw nauce poświęconych. Obecne położenie Królestwa nie nadaje się do natychmiastowego urzeczywistnienia tych planów. Natomiast Litwa i Ruś są w lepszych warunkach i nie postarzą się o stworzenie ogniska myśli naukowej polskiej w Kijowie, byłoby niemal zbrodnią.

Towarzystwo naukowe, lub miłośników nauki (nazwijmy go tak, żeby nie używać zbyt szumnych tytułów), miałyby za zadanie pielęgnowanie nauki w najobszerniejszym zakresie i uprzyęstnianie jej społeczeństwu polskiemu. W zakresie prac „Towarzystwa“ powinny wchodzić nauki prawne, przyrodnicze, medyczne, historyczne. Prawda, że niektóre działy początkowo będą zapewne bardzo słabo, albo i wcale niereprezentowane, ale nie znaczy to, że za kilka lat i ten opuszczały zagon nie zostanie uprawiany. Niektóre zaś działy, jak: humanistyczne i medyczne mogą od razu być względnie dobrze reprezentowane. Przypomnę tutaj, że oprócz sił miejscowych „Towarzystwo“ zasiłowałyby się z pracownikami korespondentów, którzy udział mogłyby znacznie zwiększyć ruch umysłowy i Towarzystwa, myślę, również, że dla większej pełni życia naukowego, nie należałoby początkowo rozdzielać posiedzeń członków na sekcje. Ale to już kwestja przyszłości, kwestja, którą najlepiej rozstrzygnie samo Towarzystwo. Obecnie zaznaczę, że naukowy Związek w Kijowie, oprócz prac nad „czystą nauką“, miałyby za zadanie popieranie tej nauki, przyzwyczajając społeczeństwo do poważniejszego myślenia za pomocą posiedzeń publicznych, podniecając za pomocą konkursów do prac samodzielnych, publikując te prace w „Rocznikach“ Towarzystwa, bo i pismo swoje mogłoby ono wydawać. A pole do pracy naukowej tu, na Ukrainie, ogromne. Wspomnę chociażby o materiałach historycznych, które giną bez kruszyci dla nauki w archiwach domowych. Wspomnę o pracach statystycznych, tak koniecznych dla nas: nie wiemy bowiem, jaką siłą kulturalną, finansową i liczną posiadają mieszkańcy na Rusi. A szkolnictwo w Czackiego? A szkoła ukraińska w poezji?

Zresztą nie sposób wyliczać wszystkich dziedzin, które mi zajęć się mogłoby „Towarzystwo“. Zabrałoby to zadużo miejsca.

Nadmienię przytem, że wyszczególniając tematy, związane z miejscowymi warunkami, nie myślę wykluczać badań ogólniejszych. Wszystkie działy nauki mogą i muszą mieć pracowników swoich.

**Z TEATRU.**

Patrząc na czwartkowe przedstawienie „Odrodzenia“ wierzyć się nie chciało, żeśmy nie w Warszawie, Krakowie, lub Lwowie, lecz w Wilnie.

Patrzyliśmy na wyższą sztukę, zrozumianą, odczuta, ukochaną...

Sztuka sama, to hymn miłości, szczęście życia, które przez miłość i sztukę odrodzone, zrywa pęta, tłumiące wszystko co jest treścią jego—idzie za światłem i pięknem, bo sztuka zbliża ludzi do Boga.

Wsluchiwaliśmy się w słiczny język, jakim p. Wójcicka myśl obcych autorów oddać potrafiła.

P. Morzka porywał młodzieńczą werwą, zapalem i ogromem uczucia, przepełniając serce młodego Vitorino. P. Popławski jako zakonnik—był nieporównany, takich artystów najpierwsze sceny pozazdrościć nam mogą.

Pan Szczerkiewicz, jako magister, był wymarzoną postacią uczonego męża, który zasłuchiwał w skandowanie greckie, obojętne na wszystko, co nie jest greką lub łaciną, ze zgrozą patrzący na objawy poetyckiego artystycznego ducha młodego wychowanka — pada również ofiarą Odrodzenia; dla miłości zapomina o księgach mądrości i wchodzi na nieznana sobie drogi życia, gotów do wszystkich usług dla swej ukochanej.

P. Szymańska — markiza i pan Wiślański malarz Silvio, może trochę sztucznie zrazu, prędko rozogrzeli szczerością uczuć, wiejących z każdego słowa „Odrodzenia“. Mirra — p. Jakubowska, była uosobnieniem ezaru kobiecego, w szatańskich, a wszechmocnych jego objawach. Colletto — p. Dobrzańska wywiązała się ze swej roli doskonale, jak również p. Różańska — klucznica.

Wszyscy ze szczerem zadowoleniem powtarzali, wychodząc z teatru: „mamy prawdziwie dobry teatr, to przynajmniej należy“.

Dla czegoż w nim nie zawsze pełno? —dlaczego nie umiemy szanować sztuki, i przeszkadzamy artystom, wchodząc już w połowie aktu, szeliszcząc jedwabiami i stukając nogami?

Mało kulturalnemi jesteśmy, a przecie kultura to obowiązek.

**Z prasy polskiej.**

Zaznaczyć dziś musimy na tem miejscu polemikę dziennikarską, rzucającą światło charakterystyczne na stanowisko różnych odłamów społeczeństwa żydowskiego w sprawie narodowej. Wychodzi w Warszawie pismo, specjalnie dla Żydów i przez Żydów redagowane p. t. „Izraelita“.

Otóż w tem wyzniciowem piśmie p. Lande-Grynfeldowa zamieściła artykuł w sprawie oświaty ludu żydowskiego. Autorka dowodziła, że niechęć, jaką tak zwani „postępowcy“ żywią do Macierzy szkolnej jest nieuzasadniona i że Żydzi polscy nie powinni od niej stronić.

Zadziwiająca jest rzecz — są słowa autorki, — że my, Żydzi, dotychczas nie zakrzętnęliśmy się około uformowania koł żydowskich P. M. S., któreby zakładały szkoły i szkoły żydowskie z uwzględnieniem swoich potrzeb kulturalnych ludności żydowskiej.

Jeżeli jest wśród nas, Żydów, odłam taki, który stawia postulat odrębności narodowej z odrębnością narodowego języka i kultury narodowej żydowskiej, jest to odłam sam w sobie, który też sam o sobie w myśl swych dążeń nacjonalistycznych stanowić musi. Ale dla nas, Żydów, uważających się za część składową narodu, wśród którego żyjemy, uderzył dzwon, na którego odgłos stanąć nam należy do szeregu. Uderzył dzwon na pobudkę oświaty ludowej, a na ten odgłos spieszyć nam należy ze swoją cegiełką około budowy oświaty ludu żydowskiego, aby jednocześnie poprzez budowę ogólnej oświaty ludowej w Polsce. Albowiem dobro i szczęście oddzielnych części składowych narodu stanowią o szczęściu całego narodu, a zło i męka, rozpanoszone w kraju, są złem i męką całej jego ludności, bez różnicy ras, stanów i wyznania.

Koło oświaty ludu żydowskiego P. M. S. będzie tylko nawiązaniem tradycji, której nie srebrna przewija się przez różne momenty dziejów Polski, począwszy od prac około uobywatelenia Żydów polskich, po-

djętych przez najlepszych mężów sejmu czteroletniego, do udziału Żydów w ciężkich prześlaciach kraju w trzecim i szóstym dziesiątku wieku zeszłego.

Koło oświaty ludu żydowskiego P. M. S. miałyby dwa zadania: 1) Zakładanie szkół typu chrześcijańskich P. M. S. z uwzględnieniem nauk judaistycznych. 2) Utworzenie kursów wieczornych dla młodzieży dorosłej, laknącej oświaty i pragnącej uczyć się po polsku“.

Artykuł p. Lande-Grynfeldowej wywołał duże wrażenie. Oddawna już ze strony żydowskiej nie rozlegał się głos tak pełny obywatelskich uczuć i zarazem taki rozumny. Wystarcza przecież chwila zastanowienia, żeby się przekonać, iż wszystkie zarzuty czynione Macierzy szkolnej są niezasadne. Gdyby nawet Zarząd główny był istotnie partyjny, to przecież każde Koło ma zupełną autonomję i działać może według swojej myśli. Jedyną zależność od samorządu głównego polega na odsyłaniu doń 10% dochodu do funduszu, z którego Zarząd główny wydaje zapomogi uboższym szkołom. Mające ustroj podobny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Galicji; dzięki właśnie autonomji Kół, grupuje pod swemi sztandarami ludzi wszelkich przekonań i partji. A chociaż ściera się one ostro nieraz na walnych zebraniach członków Towarzystwa, jednak wapółdziałanie takie ludzi różnych obczów ma znaczenie doniosłe. I rzecz godna uwagi; Zarząd główny Towarzystwa na tych nieraz burzliwych zgromadzeniach ogólnych nie spotkał się nigdy z zarzutem stronniczości w działaniu.

Zdawało się, że projekt p. Lande-Grynfeldowej niebawem uskuteczony zostanie, i że powtórzy się w Królestwie to, co jest już w Galicji. Oto przed paru laty zawiązało się we Lwowie pod opieką Tow. Szkoły Ludowej Koło imienia Goldmana, które specjalnie zajmuje się rozszerzeniem polskiej oświaty wśród Żydów. Za przykładem Lwowa poszły inne miasta i dziś w wielu już z nich istnieją te „Koła imienia Goldmana“ i pracują w nich młodzi przedstawiciele polskiej inteligencji żydowskiej razem z — domyślcie się, czytelnicy — razem z młodymi również stronnikami, okrzykniętą za szowinistyczną i antysemitką, Demokracją Narodową.

Niestety, jednak, przeciwko myśli p. L. Gr. wystąpił zaraz inny organ przez żydów i dla Żydów wydawany, dziennik „Ludzkość“ i zaprotestował. Według niego, „dzieci żydowskie do szkół Macierzy od początku ich istnienia z zapalem się garnęły“, ale „dzieci te od drzwi szkół odpychano“. I na udowodnienie przytacza „Ludzkość“ fakty, że w szkole przy ul. Pańskiej na 306 dzieci jest 5 żydowskich a w szkołach przy ul. Siemnej i Sosnowej na 270 dzieci niema wcale żydowskich. Z artykułu „Ludzkość“ sędzioby można, że Maciera przyjmując wszystkie dzieci chrześcijańskie. Tymczasem, jak pisze „Dzwon Polski“

„Dzieci polskich Macierzy musi „odpychać od drzwi swych szkół“ setki i tysiące, gdyż obgie społeczeństwo polskie nie jest w stanie od razu złożyć z własnych prywatnych funduszy tylu szkół, aby zadośćuczynić najbardziej palącym potrzebom. A tymczasem inteligencja żydowska, która z urąganiem odnosiła się względem naszej instytucji już wówczas, gdy Maciera nie otworzyła jeszcze swych szkółek, występuje teraz z zarzutem nietolerancji przeciwko bojkotowanej i bezczeszczonej przez siebie instytucji“...

Okazało się nadto, że w niektórych szkołach Macierzy procent dzieci żydowskich jest znacznie większy.

Tak w jednej z nich na 125 ogółem dzieci jest żydowskich 25, czyli 1/5. Tymczasem inteligencja żydowska nie daje Macierzy ani swej pracy, ani pieniędzy.

List p. Lande-Grynfeldowej jest bądź co bądź dowodem, że inne, lepsze stosunki polsko-żydowskie są możliwe.

**Wiadomości bieżące.**

— **Kalendarzyk.** Dziś, w sobotę, dnia 14 (27) października Kaliksta P. M. — według nowego stylu Sabinę P. M.

Jutro: Jadwigi Wd. — według nowego stylu Szymona i Tadeusza Ap.

— **Wybory do Dumy z m. Wilna.** Dowiadujemy się, że miejski Komitet wyborczy, który był czynny przy poprzednich wyborach do Dumy, zamierza w tych dniach zwołać zebranie cyrkulowe, na którymć wybrana będzie cyrkulowe komitety wyborcze złożone z 7 osób. Delegatów tych komitetów wytworzą Komitety wyborczy.

— **Subsydjum dla parafji.** Na podstawie raportu ministra spraw wewnętrznych Cesarz zezwolił na wyasygnowanie 400 rb. rocznie za pomoci parafji koleśnickiej pow. lidzkiego z sum, przeznaczonych na utrzymanie duchowieństwa rzymskokatolickiego w Cesarstwie. Komunikując o Najwyższem zezwoleniu naczelnikowi kraju, minister spraw wewnętrznych oświadczył, że ze swej strony przyczyni się do jaknajrychlejszego przesłania sumy oznaczonej.

— **Wyjaśnienie.** Ministerjum oświaty wyjaśniło kuratorowi wileńskiemu okręgu naukowego, że prawo zezwolenia na otwieranie szkół L-go rzędu jemu osobicie przysługuje.

— **Pobór do wojska.** W poniedziałek, dnia 16-go b. m. rozpoczyna się pobór do wojska. Dnia 16-go b. m. po nabożeństwie odbędzie się określenie, wielu jest powołanych na mocy wyglądu zewnętrznego. Dnia 17-go będzie odczytano, komu i jakie udzieleno ulgi. Dnia 18-go odbędzie się losowanie.

— **Z Towarzystwa Ochotniczej Straży Ogniowej.** Wileński generał-gubernator zatwierdził na stanowisku naczelnika komendy p. Roberta Menkego, pomocnikami zaś pp. Jana Beera i N. Kuszańskiego.

— **Posiedzenie komisji oświatowej.** Dnia 12 października odbyło się posiedzenie komisji oświatowej, poświęcone sprawie urządzania kursów świątecznych i ogólnokształcących oraz kursów wieczornych dla alfabetów. Uchwalono utworzyć 10 szkół wieczornych z wykładami w wszystkich językach miejscowych, nie wyłączając żydowskiego. Koszt utrzymania 7-miu szkół sięgać będzie 4,000 rb.

— **Posiedzenie komisji.** Naznaczone na dzień 12-ty października posiedzenie komisji wykonawczej, mającej na celu rozpatrzenie ustawy wieczornych kursów zawodowych maszynistów i monterów, odbędzie się dnia 16-go października w lokalu Rady miejskiej.

— **Komitety rodzicielskie.** Jutro mają się odbyć wybory prezesa komitetu rodzicielskiego przy piątym gimnazjum.

W tym dniu, ponieważ to będzie zebranie powtórne, wybory mogą dojść do skutku, jeśli przybędzie połowa rodziców, czyli 260 osób.

— **S. p. ksiądz Senior Konstantyn Thumas.** Dnia 11 (24) b. m. o godzinie 4-iej po południu zmarł po ciężkiej paratygodniowej chorobie (zapalenie

**POWRÓT.**

Zmuszony opuścić kraj rodzinny, losem rzucany po ziemiach obcych, dużym przecierpiał, dużym widział i słyszał. Zdumiewały mię, prostaka z głuchego zakątka Litwy, zdobyte kultury, miasta, instytucje, fabryki, nowożytnie rolnictwo — wszystko to piękne, wielkie nawet, a jednak pozostawiało mię zimnym i spokojnym, wpadło niejedno do głowy, ale do serca nie.

Serce, jakby zamarło, i tylko w chwilach odpoczynku, kiedy wdrapywał się na niewiem już jakie piętro i zamykał drzwi swej ciupki, przenosiłem się myślą do mej drogiej Litwy; serce uderzało szybko. Czulem i rzewność wielką, i smutek szalony i tęsknotę głęboką. Tak kochałem Litwę, jak matkę, kochałem, jak dziecię jedynę. Nosilem zawsze w swej wyobraźni Litwę Mickiewicza, Litwę cierpień i miłości.

W ostatnich latach mego tułactwa zaczęły jakieś głuche niewyraźne wieści dolatywać o budzeniu się samowiedzy narodowej Litwinów, cieszyłem się serdecznie. Jużem w wyobraźni widział szeregi bratnie Litwinów i Polaków w pracy i boju o lepsze jutro, ramię przy ramieniu, jak ongiś bywało. Rosło serce, dusza weselała. Och, gdyby prędkiej wrócić na niwę i stanąć z innymi do szeregu. Litwo, Ojczyzno moja święta, Polsko, matko moja! rodzona! wołałem nieraz na głos w swym pokoiku.

Potem z temi wieściami zaczęły dolatywać jakieś zgrzyty bratniej nienawiści, alem nie chciał w to wierzyć, jako w rzecz, która wprost nie mieściła się w mym mózgu.

Wreszcie oczekiwana, wytęskniona chwila nastąpiła, pakuję swe skromne dobytki do małego kufereczka, na dworzec kolei, do wagonu, no, i jadę: gdzie — na Litwę. Serce uderza jakoś dziwnie, ludzie jać się lepsi, miłsi, świat się stał taki piękny, dobrze mi jakoś i wesoło.

Droga długa, ale zmęczenia nie

czuje, stacje mijają, wreszcie granica i ta minęła. Zdrzemnąłem się ze zmęczenia i budzę się w dusznym wagonie, pytam sąsiada, gdzie jesteście, „A dojeżdżamy do Landwarowa“.

Zerwałem się i za parę minut stałem już we drzwiach z tłumoczką w ręku. Godzina i podjeżdżamy do Wilna. Tak, widzę je, te same, kochane, drogie. Ledwo mogę się powstrzymać, ażeby nie wykoczyć w biegu. Pociąg staje, wypadam, potrącam ludzi, wpadam do dorożki, jadę do swych dawnych przyjaciół.

Miasto wygląda tak, jakem go zostawił i tylko gdzieś gdzieś zaczął zlać pokost obcy, a wycierać właściwa barwa.

Podjeżdżam pod kamienicę mego kolegi szkolnego i przyjaciela, płacę, łapię tłumoczek, dzwonię i wpadam do mieszkania.

Chwila zdziwienia, wreszcie poznaje; witamy się serdecznie, jak dawniej. Bezludne na razie rzucamy sobie pytania.

— Tak, bratku, to wszak już blisko 12 lat, jak wyjechałeś.

— No, ale starzy nie jesteśmy, teraz same lata do roboty. Przyjechałem, żeby pracować, pracować, aż póki nie padnę. Okoliczności zmieniły się. Jak dobrze wezmą się ludziska do roboty, to znów Litwa, a w niej Wilno zajaśnieją, jak za czasów Śniadeckich i Mickiewiczów.

— Tak, zapewne, jakoś osobliwie i rozciągle na mój zapal odpowiada przyjaciel. Wreszcie, co nam dały te czasy.

— Jak to co? — zdziwiony pytam.

— A cóż nam, Litwinom, dały owe czasy, czy podniosła się literatura, nauka litewska, wszak nie. Był to jeszcze jeden akt polonizacji Litwy i więcej nic. My, Litwini, powinniśmy takim rzeczą przeciwdziałać. Litwa dla Litwinów, a nie dla Polaków. Polacy, zapalał mój gospodarz, to są nasi najniebezpieczniejsi wrogowie. Przez nich straciliśmy niepodległość polityczną, przez nich nie rozwinięliśmy naszej narodowości należycie. Mogliśmy być dziś wielkim państwem europejskim, a tak razem z Polakami dźwi-

gami łańcuchy — to nam dała Polska i Polacy. Dość tego! Prędkiej przyjdzie z Żydami, Rosjanami, nigdy z Lachami.

Chwile nic nie rozumiałem, ogłuszony, potem dziwnie, głęboko gdzieś w duszy zabolalo.

Przyjaciel mój skończył, a ja nie mogłem mu odpowiedzieć, wpróżniemiałem.

— A więc to prawda! Boże, że! zaco karzesz tak ciężko swe dzieci, poco dopuszczasz, iż szatan bledzi i wykoszlawia ich dusze!

Po chwili ochłoniąłem.

— Czy ty, Janku, zastanawiasz się kiedy dobrze nad tem, co teraz nagadałeś. Czyż nie czekał Litwinów Józef Józef i prastarych Prusaków, o których dziś tylko badacze przeszłości historycznej wiedzą.

Czyż ty sobie wyobrażasz, iż ród, tak stosunkowo nieliczny i niekultury, mógłby oprzeć się nawałi niemieckiej i najazdom moskiewskim? Jeżeli łącznie z Polską, państwem wówczas potężnym, nie daliśmy im rady, to tem mniej mogła Litwa sama to uczynić.

pluc) s. p. ks. senjor jednoty kalwińskich wileńskich Konstanty Thumas. Zmarły w ciągu 3-letniego pobytu na stanowisku senjora pozyskał szacunek ogólny i dobrą pozostawił po sobie pamięć wśród współwyznawców. Rodem był z Mińszczyzny, w gimnazjum słuckim (tyle pamiętnie!) układał tyle wyszłych wychowawców, wysoce potem krajowi i nauczycielom służącym... się kształcił, w Dorpacie zaś ukończył wydział teologiczny w uniwersytecie. Do Wilna przybył z Kielem, miasteczka gub. kowieńskiej, gdzie był starszym zboru ewang.-reformowanego. Przed ks. Thumasm stanowisko senjora w Wilnie zajmował nieodżałowanej pamięci ks. Kader, generalny superintendent jednoty, kapłan wysoce poważany i miłowany, ojciec znającego krakowskiego profesora d-ra Kadera.

S. p. ks. senjor Thumas przeżył 61 lat wieku. W dniu 12 (26) b. m. zwłoki jego wyprowadzono do kościoła kalwińskiego przy ulicy Pozawalnej. Pogrzeb nastąpił na cmentarzu parafialnym „na Pohulanec“ dnia 14 (27) b. m., po nabożeństwie.

Teatr polski. W sobotę w Teatrze Miejskim odegrają nasi artyści znakomitą komedię w 4 aktach J. Bliźńskiego p. t. „Pan Damazy“. Główne role odegrają pp. Różańska, Jakubowska, Daniłowicz i Rabczewicz; pp. Popławski, Pawłowski, Skotnicki, Szczytnikiewicz i Dybizański.

W niedzielę w Sali Miejskiej dyrekcja daje swojską, pełną rodzimego humoru krotowilę w 3 aktach J. Walewskiego „Ach to, Zakopane!“ Jest to nader wesoła krotowidła, nie mająca jednak dowcipu dramatycznych. W przedstawieniu tem hierze udział prawie całe towarzystwo. Sztukę reżyseruje p. Jan Pałowski. Kostjumy góralskie zakopiańskie do tej sztuki wykończyła własna pracownia pod kierunkiem kostjumera Mokszyńskiego.

W poniedziałek w Teatrze Miejskim odegrana będzie komedia w 5 akt. Ostrowskiego „Intratna posada“. We wtorek przedstawienia nie będzie, natomiast we środę również w Teatrze Miejskim odegrana będzie wielce zajmująca sztuka w 3 aktach G. G. „Zapolskiej „Ahaswer“ („Mężczyzna“), w której wystawieni wezmą udział pp. Morska, Młodziejowska i Jakubowska i p. Okornicki.

Odbijają się próby ze sztuk następujących: „Mesjaszowe czasy, czyli droga do Sjonu“ Asza i „Półdniewice“, komedia Prevosta z repertuaru teatru Odeon w Paryżu.

Z „Lutni“. Jutro odbędzie się w Warszawie sekcji dramatyczno-literackiej Lutni.

Wieczór ten będzie poświęcony wykładom Syrokomi.

Socjaliści wobec wyborów. Na konferencji Białoruskiej Hromady postanowiono wziąć udział w przyszłych wyborach do Dumy Państwowej, a to w celu zorganizowania mas pod sztandarem partji.

Jak nas zapewniali, wszyscy socjaliści miejscowi utworzą „blok“ przy wyborach.

Niedawno została wypuszczona na wolność redaktorka litewskiego piśmie „Naujosi Gadyne“, Helena Brajszajtisówna po odsiedzeniu miesiąca kary administracyjnej i zapłaconiu 100 rubli kary za artykuł w „N. Gadyne“. Z powodu tego samego artykułu wdrożono nadto dochodzenie sądowe.

Usiłowanie odbicia więźnia. Onegdaj rano dozorca tutejszego więzienia, Iglewicz, pod osłoną konwoju

wojskowego prowadził więźnia na śledztwo. W pobliżu Soltaniszek na orszak ten napadło kilku uzbrojonych w rewolwery ludzi, którzy usiłowali odbić więźnia. Nastąpiła wymiana strzałów. Iglewicz otrzymał ranę w brzuch i został odwieziony przez Pogotowie do szpitalu św. Jakóba. Dwóch napastników raniono, jednego zatrzymano.

Wydalenie. Dn. 6 października w mieszkaniu Halbersztadta przy ul. Bonifraterskiej zaarrestowano wychowawców miejscowych zakładów naukowych: 2-go gimnazjum — Borkona, 1-go gimn. — Klibańskiego, szkoły rysunkowej — Rabinowicza i Szermana, szkoły handlowej — Jochweda, Halbersztadta i Cieślę, instytutu nauczycielskiego — Paliwodę uczeniec żeńskiej szkoły kandydowej, — Abramowicz i nauczycielkę Goldman. W chwili obecnej p. kurator wileńskiego okręgu naukowego, polecił dyrektorom zakładów odnosnych ażeby wydalili czasowo wspomnianych wychowawców, jako przyjmujących udział w zebraniach antyrządowych.

Rewizja. W nocy na dzień 13-y października dokonano rewizji w mieszkaniu byłego urzędnika poczt i telegrafów, Wołosowicza. Jakkolwiek u p. Wołosowicza nie znaleziono nic podejrzanego, uwięziono go jednak na mocy rozporządzenia wydziału śledczego.

Strajk w fabrykach kopert. Obecnie strajkują w Wilnie trzy fabryki kopert: Papa, Lipszyca i Helfand. W fabryce Papa strajk trwa już drugi miesiąc. Żądania wystawiono ekonomiczne.

Czem jest „Siewiero-Zapadny Głos“. W ostatnich czasach „Siewiero-Zapadny Głos“ jest więcej rosyjskim od urzędowego „Wileńskiego Wiestnika“. List pasterski ks. biskupa br. Roppa uważa za wyraz „kwaśnego patriotyzmu“ polskiego, a samego ks. biskupa za skrajnego polskiego patriotę i nacjonalistę, którego nazywa przemawiającym kości dobrym swoim sąsiadem prawosławnym i Żydom. Tak więc i „Siewiero-Zapadny Głos“ staje w obronie uciśnionego prawosławia, i czyni to z gorliwością neofity! Przeciwno szkole rosyjskiej nacjonalistycznej „Siewiero-Zapadny Głos“ nie podnosi głosu, ale oburza się na biskupa katolickiego, że ten nie pochwała szkoły rusyfikującej i prawosławia. Zupelnie nieuctwo ujawnia „Siewiero-Zapadny Głos“, pisząc, że kościół katolicki zawsze i wszędzie i nawet w wiekach średnich był... nacjonalistycznym. Jaka gruba ignorancja i nieznajomość historii! Jeżeli za późno już panom redaktorom „Gołosa“ brać się do książki, to niech zwrócą chociażby uwagę na nazwę, pod którą ukrywa się treść: kościół nazywa się „rzymskim i katolickim“, a katolicki, to znaczny powszechny, a nie narodowy. Inna to kwestja, że katolicyzm u nas, jako przeciwstawienie religji państwowej prawosławnej, ma znaczenie narodowe. Ale o tem dyskutować z „Siewiero-Zapadnym Gołosem“ nie będziemy.

Wszelką wogóle polemikę z takim pismem, jak „Siewiero-Zapadny Głos“ uważalibyśmy za rzecz nieodpowiednią, bo jeżeli nie rysy, to duch „prawdziwie rosyjski“ ukrywa się pod maską pseudo „wolnościową“ „Głosu Siewiero-Zapadnego“. (St).

Zaprzeczenie. „Swobodnoje Slowo“ ogłasza, że pogłoska, jakoby to pismo miało przestać wychodzić jest zmyśleniem tendencyjnym p. Nauma Zakhejma, „jedynego“ współpracownika „Wileńskiego Wiestnika“ i

ma na celu „zniszczenie konkurenta, albo też jest poprostu mistyfikacją“, „Swobodnoje Slowo“ będzie więc nadal wychodziło i konkurowało z Wileńskim Wiestnikiem i „Siewiero-Zapadnym Gołosem“.

Dymisja policjantów. Policmajster wydalil ze służby czterech stojkowych, którzy pod względem moralnym nie czynili zadość wymaganiom swej zwierzchności.

Echa pożaru. Onegdajszy pożar mlynu na Łukiszczach był powodem następujących wypadków: Ignacy Kozłowski, strażak, skaleczył nogę i Jan Pilzys, syn stróża z ulicy S. Jakóbskiej, umykając przed pędzącą przez ulicę strażą ogniową, upadł i wywichnął sobie nogę.

Straty właściciela mlynu, Abramskiego są olbrzymie, gmach bowiem był ubezpieczony na sumę zaledwie 16,000 rb. maszyny zaś na sumę 46,000 rb.

Ucieczka żołnierza. 12 b. m. w południe z koszar artyleryjskiego bataljonu zbiegli kanonjer Ewzor Chentow, poszukiwania nie daly żadnego rezultatu.

Próba grabieży. Onegdaj o godzinie 9 1/2 wieczorem do mieszkania p. Grylicha przy ul. Stofańskiej wdarył się trzy zamaskowane indywidua i zażądali wydania rewolwerów i pieniędzy na cele jakoby samoobrony żydowskiej. Grylichs zdołał wyskoczyć przez okno i zaczął wołać o pomoc. Spłoszeni krzykiem bandyci umknęli nie poczyniwszy żadnej szkody.

Zatrzymanie złodzieja. Onegdaj o 6-jej wieczór stojkowy № 375 aresztował na ul. Kijowskiej Kazimierza Ezerskiego, który, jadąc dorożką wiózł faskę masła kolo 3 pudów.

Przez nieostrożność. Dnia 12 (25) bm. przy ulicy Sawicz № 6 Lejzer Heller, syn szwca, rabiąc drzewo, siekierą obciął sobie końce pięciu palców u ręki lewej.

Przy pracy. Dnia 12 (25) b.m. Jan Rondański, stróż domu pod № 4, przy ulicy Trockiej, pompując wodę do rezerwuarów, maszyną zmiażdżył sobie całą dłoń.

Podczas zabawy. Dnia 12 (25) października Mojżesz Lides, 14-to letni chłopak, bawiąc się z rówieśnikami na zaułku Mikołajewskim, przez swawolę, został scyzorykiem skaleczony w dolną część żołądka.

Spłoszone konie. Dnia 12 (25) października o g. 1 po południu, na ulicy Ostobramskiej pozostawione bez dozoru konie z wożem saperów miejscowych, spłoszyły się i ruszyły galopem przez ulicę Wielką. Furgon w przebiegu zaczął dorożkę, którą polamał. Szalejące konie zdołano zatrzymać przy placu ratasowym. Wypadku z ludźmi nie było.

Niepoprawni dorożkarze. Dnia 12 (25) b.m., dorożkarz, jadący z ul. Pozawalnej na Ostobramską przejechał Wiktorję Jermakowiczową, starszkę lat 63.

Pogotowie ratunkowe 12 b.m. czynne było w następujących 11 wypadkach 1) Rana kłota 2) Zatrzymanie moczku 3) Rana postrzałowa brzucha 4) Bicie serca 5) Utonięcie 6) Rana postrzałowa nogi 7) Zemdlenie 8) Hysteropilepsja 9) Uderzenie nogi 10) Zarosnięcie kanału moczowego 11) Potłuczenie palca nogi.

Grodno. Tworzy się tu przy kursach pedagogicznych żydowskich, towarzystwo gimnastyczne żydowskie. Organizacja żydowska sjonistyczna wyznaczyła na ten cel 500 rb. na początkowe urządzenie i 600 subsydium rocznego.

Krynki (pow. grodzieński). Niektóre garbarnie wstrzymały swoją produkcję, placąc równocześnie robotnikom za czas przymusowego bezrobocia, a to w celu podniesienia ceny na wyroby garbarskie.

Słonim. General-gubernator zezwolił na przedstawienie amatorskie w języku polskim, odbędzie się ono dn. 21-go października.

Kowno. Za kilka dni komisja specjalna Rady miejskiej wykończy projekt umowy koncesyjnej co do urządzenia wodociągu i kanalizacji w Kownie.

Taurogi (gub. kowieńska). W nocy na 8 października dokonano kradzieży w miejscowym zarządzie Towarzystwa pomocy. Po rozbiciu kasy żelaznej złoczyńcy zabrali 500 rb. gotówką i kosztowności na 3000 rb. i zniknęli.

Konfiskata przy rewizji. W Mińsku 10 (23) b. m. podczas rozprawy sądowej oskarżony o przestępstwo polityczne p. Wolodkowicz, nauczyciel ludowy, oświadczył, że podczas rewizji komisarzy policji zabrał 13 rb. i łyżki srebrne, należące do ojca Wolodkowicza i dotąd nie zwrócił. Zarbane też były dwie koszule i czapka, które podług słów oskarżonego uznane były za „rewolucyjne“ i zostały skonfiskowane.

— Mściśław. Naczelnik mściśławskiej policji powiatowej zawezwał przed siebie deputację żydowską i ogłosił jej, że na żadne gwałty ze strony poborowych nad majątkiem albo osobami Żydów nie pozwoli. Wszystkie sklepy monopolowe i handle trunków będą w dniu poboru zamknięte, a zajmujący się tajną sprzedażą alkoholu zostaną natychmiast na miejscu aresztowani. P. naczelnik radził dalej patrzeć przez palce na przywłaszczanie owoców i produktów spożywczych przez przyszych obrońców ojczyzny, żeby nie wywoływać zamieszek, albo nawet zaburzeń, natomiast opodatkować się dobrowolnie i stworzyć fundusz asuracji dla pokrycia strat nieuniknionych podczas poboru.

— Dyneburg. W niedzielę 8 (21) b. m. w sali klubu miejskiego odbyło się ogólne zebranie członków katolickiego towarzystwa dobroczynności. Na zebranie przybyło 120 osób, co dowodzi, że sprawa postawiona na porządku dziennym wzbudziła zainteresowanie. Na poprzednim zebraniu rozem został wybrany komitet, któremu polecono zająć się sprawą przytulki katolickiego dla ludności dyneburgskiej. Komitet zrobił wszystko co mógł, uzyskał pozwolenie od gubernatora witebskiego, wygotował plan budowy domu i od minsta otrzymał kawalek gruntu bezpłatnie. Zebraniu przewodniczył p. inż. Chłudziński, który szczegółowo plan domu opracował. W kasie ma Towarzystwo 1400 rb., z tej sumy 600 rb. przeznaczono na przytułek, 100 rb. na czytelnię. Postanowiono jeszcze w tym roku przystąpić do budowy domu, a przynajmniej do założenia fundamentów. Wielki jest jeszcze brak środków, ale ofiarności miejscowej i dalszej ludności polskiej powinna przynieść z pomocą towarzystwu, które jest nietylko katolickim ale i polskim, bo ludność katolicka w Dyneburgu jest prawie cała polska. Wkrótce odbędzie się koncert na rzecz towarzystwa. Nie wątpimy, że całe zamocniejsze obywatelstwo okoliczne zjedzie się i w ten sposób zasili kasę towarzystwa dobroczynności.

— Jak w Koepenick. Niedawno jakiś pan, obchodzący w Dyneburgu domy jazdne, hotele i restauracje, robił w nich rewizje, groził spisaniem protokołu i brał pieniądze za stwierdzenie, że wszystko znalazł w porządku i nie wykrył tajnej sprzedaży piwa i wódki. Ten pan potrafił nawet oszukać policję i patrol wojskowy, którzy brali go za przedstawiciela władzy. Znalazł się jednak jakiś Żyd, który zdemaskował oszusta. Ludność tak jest wymuszowana przez policję i przyzwyczajona do rewizji najrozmaitszych, że tylko dziwić się należy, że oszusta zdemaskowano.

— Przed poborem. Przewodniczący dyneburgskiego wojskowego zarządu wydał rozporządzenie do wszystkich „starszyn“ gminnych („wołostnych“), aby celem uniknięcia mogących wyniknąć nieporządków i nieporozumień zezwasił przyjąć wszystkie środki ostrożności.

— Libawa. 9 października 35 uzbrojonych dokonano napadu na sklep monopolowy. Siedmiu weszło do sklepu, reszta zaś pozostała na ulicy. Zabrawszy wszystkie pieniądze, znajdujące się w kasie, zniknęli. Od stojkowego, który stał w pobliżu sklepu, odebrali broń. Z tego powodu dokonano ostatecznej rewizji, lecz sprawców ująć nie zdołano.

— Walki partyjne w Łodzi. We środę miały się odbyć narady przedstawicieli partji celem zakończenia walk bratobójczych między robotnikami socjalistami i narodowcami, zgłosili się jednak tylko przedstawiciele narodowców, przedstawiciele P. P. S. się nie stawili, wobec czego porozumienie nie doszło do skutku. Wobec starć między robotnikami, zakłócających normalny bieg robót, administracja niektórych fabryk zamierzają czasowo zamknąć fabryki.

— Polski związek zawodowy szewców i kamazników w Warszawie świeżo zalegalizowany został. Ma on on łączy majstrów i czeladników cechowych i niecechowych, kobiety i mężczyzn od 18 roku życia, przyczem kobiety korzystają mają z wszelkich praw na równi z mężczyznami. Celem związku jest akcja ratunkowa wobec coraz to upadającego fachu szewckiego. Wymóg do Rosji i krajów zabranych zmniejszył się bowiem w ostatnich 4 latach z 30-u zaledwie do 5-ciu milionów rubli.

— Związek, starając się o uzyskanie jaknajmniejszych warunków pracy i płacy, organizować ma wykłady, kursy fachowe, domy dla pracowników, współdzielcze sklepy, kasy różnego typu, czytelnie, biblioteki, biura pośrednictwa pracy, przyczem rozciągając opiekę fachową, udzielać będzie zapomóg w razie braku pracy, przymusowego bezrobocia i śmierci członków.

— Bandytyzm na wsi. Do mieszkauca wsi Powisin pod Warszawą, Jana Mosiaka przyszło kilku uzbrojonych w rewolwery mężczyzn, którzy oświadczyli M., że przy-

chodzą w imieniu P. P. S., która nałożyła na Mosiaka karę w kwocie 25 rubli za to, że M. pociągnął do odpowiedzialności sądownej swego sąsiada, Piotra Urbanaka, skazanego na 7 dni aresztu. Mosiak zapewnił, że nie ma pieniędzy w domu. Wówczas panowie „partyjni“ zagrozili mu śmiercią, Mosiak udał się do sołtysa, pożyczyl od niego 3 ruble i wręczył je bandytom, którzy natychmiast „uolnili“ się.

— Zabójstwo. W ubiegłą środę o 3 popołudniu przez plac Witkowskiego w Warszawie biegł jakiś młody mężczyzna, za którym gonilo trzech innych, wpadł on wreszcie do domu № 4 i schronil się w pracowni stolarskiej. W kilka minut potem wszedł tam nieznanu mężczyzna i zawiadomil, że ścigający już zbiegli na widok patrolu. Wówczas goniony wyszedł i w bramie został śmiertelnie ugodzony wystrzałami oczekujących go napastników. Okazało się później, że zabity jest Antoni Klaziński, szwecem. Zabójcy działali podobno z zemsty osobistej.

— Mściśław. Naczelnik mściśławskiej policji powiatowej zawezwał przed siebie deputację żydowską i ogłosił jej, że na żadne gwałty ze strony poborowych nad majątkiem albo osobami Żydów nie pozwoli. Wszystkie sklepy monopolowe i handle trunków będą w dniu poboru zamknięte, a zajmujący się tajną sprzedażą alkoholu zostaną natychmiast na miejscu aresztowani. P. naczelnik radził dalej patrzeć przez palce na przywłaszczanie owoców i produktów spożywczych przez przyszych obrońców ojczyzny, żeby nie wywoływać zamieszek, albo nawet zaburzeń, natomiast opodatkować się dobrowolnie i stworzyć fundusz asuracji dla pokrycia strat nieuniknionych podczas poboru.

## ZIEMSTWA w Królestwie, Litwie i Rusi.

10 (23) b. m. członek Rady państwa z gub. wileńskiej p. H. Korwin-Milewski miał dłuższą rozmowę z prezydentem ministrów o położeniu 6-ciu gubernji litewsko-białoruskich i Królestwa Polskiego. P. H. Milewski wskazywał na konieczność wprowadzenia ziemstw. Prezydent ministrów odpowiedział, że w zasadzie z tem się zgadza, ale nie może się zdecydować ze względu, że ustawy o ziemstwach z r. 1890 nie cieszą się popularnością wśród społeczeństwa, tak że rząd mógłby się narazić na zarzut, że jest zwolennikiem form przeżytych. Na to poseł polski (podajemy wiadomości o audjencji w dostownem tłumaczeniu gazety rosyjskiej „Towariszcz“) odpowiedział, że Polacy rozumieją wadliwość ustawy o ziemstwach 1890 r. i uważają jej reformę za konieczną, ale znajdując, że byłoby to „lepiej rydz, niż nic“ i dlatego wprowadzenie ziemstw do Królestwa i krajów zabranych powinno nastąpić niezwłocznie. Inaczej kraj nadlugo byłby pozbawiony samorządu, bo nowe ustawy przejść muszą przez Dumę, są więc kwestją przyszłości. Zaś rozszerzenie działalności obecnie obowiązującej ustawy o ziemstwach, nie jest nowym aktem prawodawczym, może być przeto, podług zdania p. H. K. Milewskiego, urzeczywistnione w porządku Najwyższego zarządzenia. Premier zgodził się z tym poglądem, ale mając na widoku wyżej wygłoszone zdania, zaproponował, żeby centrum Rady Państwa powzięło uchwałę tego rodzaju:

Jeżeli myśl o rozszerzeniu działalności ustawy ziemskiej zostanie aprobowana przez grupę centrum, to premier obiecał przyczynić się do natychmiastowego urzeczywistnienia ziemstw przed zwolaniem drugiej Dumy.

### CENTRUM RADY PAŃSTWA o Ziemstwach.

Czwarte posiedzenie grupy centrum poświęcone było szczegółowemu rozpatrzeniu kwestji, podług terminologii tej grupy: „inoplemienców“ i „inowierców“. Pierwszy dzień tej dyskusji został poświęcony naszym sprawom. W dyskusji pierwszy zabrał głos poseł do Rady państwa p. Korwin-Milewski i oświadczył (według pism rosyjskich), że, podejmując kwestję równouprawnienia, miał na celu konieczną potrzebę choć częściowego złagodzenia jeszcze przed wyborami opozycyjnego nastroju tej części ludności, która jest pozbawiona praw posiadanych przez

Mam to mocne przekonanie, że gdyby nie połączenie z Polską, Litwa i Litwin byłoby dziś tylko pojęciem historycznym, a jeżeli obecnie Litwini istnieją, to zawdzięczają tylko Roszowi z Polska.

Powiadasz, że Polacy Litwę popowizowali i nie pozwalali jej nalezyście rozwinać się. Kiedy? jak? wskazał choć jedno prawo wyjątkowe, w podzaju dzisiejszych. Wykaż mi choć jeden gwałt nad narodowością litewską popełniany ze świadomością i chęcią wynarodowienia, jak to czynili i czynią ci twoi dzisiejsi przyjaciele. Narodowi litewskiemu nigdy Polska i Polacy nie przeszkadzali w rozwijaniu się.

Ze Litwini są narodem nieznaczącym i dopiero dziś zaczęli budzić się do życia samostnego, czyż Polacy są temu winni, pomysł i odpowiedź na to szczerze. Nie, Janku, szukaj tej winy przedewszystkiem w samym narodzie litewskim, potem zaś ci są winni, którzy Litwinom nie pozwalali rozwijać się w ostatnim stuleciu, kiedy samodzielnosc i dusza narodów, jako taka, za-

częła wszędzie się budzić i rozrastać. A czyż to byli Polacy.

Co, milczysz?

— Nie, słucham i myślę. Mówisz, bratku, że Litwini są nieliczni, a iluż ty liczysz Polaków na Litwie, t. j. w tych sześciu gubernjach.

— Policzyć ściśle trudno, dlatego, że spisy urzędowe do tej pory nie uznawały narodowości, ale ile z cyfr tych wynioskować można, opierając się na urzędowej ilości katolików, po odliczeniu Litwinów na Żmudzi, w Troczyźnie i rozsianych w innych powiatach, biorąc dalej wykazy posiadłości ziemskiej, przydziamy do wniosku, że Polaków w tych sześciu gubernjach będzie kolo 2 milionów.

— To nie są żadni Polacy, ale spolecznie Litwini.

— Ależ, Janku, co płaciesz, zmiłuj się, nie bądź manjakiem. Wszak Litwini już w zaraniu naszej historii napadali na sąsiednią Polskę i wprowadzali tłumy kobiet, mężczyzn i dzieci na Litwę, osadzali ich na roli, bo sami tem nie lubili się tru-

nić. Masami żenili się z Polkami. Po unji napływ Polaków, chociaż nigdy nie ustawał, jeszcze się wzmógł. Myśmy tak się pomieszali, iż trudno dziś powiedzieć, kto z krwi i kości jest Polakiem czy Litwinem, chyba tylko Żmudzi, troczie w części święcimskie, a reszta to są w najlepszym razie tacy Litwini, jak i Polacy.

Ja się czuję i Polakiem i Litwinem, to u mnie zrosło się nietylko fizycznie, ale i duchowo, ja kocham Litwę, ale niemniej i Polskę. Czyż kochając ojca nie mogę kochać matki, która mnie chowała, uczyła, dała mi część swego ciała i duszy, gdybym dziś chciał zostać albo Polakiem albo Litwinem w tem znaczeniu, jak ty, Janku, chcesz, to musiałbym pozbyć się części swej krwi, swych kości i ciała, a rozterka duszy doprowadziłaby jeżeli nie do domu warjatów, to do szalonych cierpień i bólu. Zresztą w granicach tych sześciu gubernji, o których mówisz, jest bardzo pokażna liczba Polaków czystej krwi, nie mówiąc już o powiatach grodzieńszczyzny,

sąsiadujących z Królestwem Polskiem. Pamiętaj, Janku, że tak stawiając kwestję, wy Litwinów nie przyporzączy, przeciwnie ludzi od siebie odstręczyce. Janku, ten naród jest silny, który jest patrijotyczny, a patrijotyzm, to miłość własnego kraju i narodu; jego przeszłości, terażniejszosci i przyszłości. A wy, jak widzę, zamiast miłości, szerzyć zaczynacie nienawiść i to do narodu, z którym losy nasze były, są i będą związane. My mamy wspólne interesy na polu politycznym, ekonomicznym, socjalnym i ogólnokulturalnym i tylko razem możemy dopiąć naszych celów, oparci ramię o ramię, jak bracia. Nienawiść wzajemna gotuje nam tylko zgubę. Czyż jesteście ślepy, że ci pseudo przyjaciele dzisiejsi, czychają na Polaków zgubę, czyż mało było i jest objawów i dowodów.

Nie, Janku, tak dalej iść nie możemy, bo zginiemy. „Miłość buduje, nienawiść rujnuje“ — odwieczne to przysłowie, ale zawsze prawdziwe.

Nie wiem czy był i czy jest na świecie tak altruistyczny naród, jak Polacy, czy są więcej zaborcze jak Niemcy i Rosjanie. A teraz sam osądź z kim lepiej trzymać. Jaką wam krzywdę wyrządzają Polacy, powiedz. Ten cały hucalek „hejże na Polaków“, z tego com słyszał, podjęły pewne osobistości parte pychą, żeby czemś być i prawliwie się, ale to sława Herostrata; prawdziwy patrijota szerzy miłość ojczyzny, a nie nienawiść do odwiecznych i naturalnych sprzymierzeńców. Podsycają ten płomień nienawiści ci, w interesie czymkolwiek, żebyśmy się wzajemnie osłabiali walką bratobójczą, przygotowując im łatwy żer z nas obu.

Tak, Janku, źle się bawicie, zawróćcie z tej drogi. Ja z wami nie pójdę, bo kocham Litwę i chcę jej świetnej przyszłości. Nic mi mój gospodarz nie odrzekł. Na czołe wystąpiła brudza głębokiego zamyslenia, nie przeszkadzałem...

J. Korwin.

resztę obywateli. Tu trzeba zatrzymać się przede wszystkim nietylko na kwestji równouprawnienia oddzielnych jednostek, ale i na równouprawnieniu oddzielnych terytoriów. W praktyce to pozbawienie równych praw wytworzą niechęć ludności tych terytoriów do rządu i wprowadzenie ziemstw do gubernji, instytucji tych pozbawionych, jest niezbędne nietylko dla podniesienia przy samorządzie dobrobytu w tych miejscowościach, ale dlatego, że to „usunęłoby niezadowolone ludności tych kresów, pozbawionej możliwości kontrolowania wydatków danej miejscowości i obwiniającej rząd, w osobie jego urzędników. Dyskusje na ten temat były więcej ożywione, niż na wszystkich poprzednich posiedzeniach grupy centrum, pisze Towarzystwo i wymienia z mówców, zabierających głos pp. Olizara, Wojniłowicza, Łopacińskiego, Kramera, bar. Ikskūla, Jermołowa, Manuchina, prof. Siergiejewskiego i in.

Zasadniczo zgodzono się na natchmiewawie wprowadzenie ziemstw na całym obszarze zachodnim państwa bez względu na to, czy mają już one, czy jeszcze nie t. zw. „ziemstwa kazonne“.

Warto zanotować, że gdy przystąpiono do omawiania szczegółów, jakie mają być ziemstwa stanowe, czy bezstanowe, to zgodzono się jedynie na ziemstwo bezstanowe dla Królestwa, którego „obrusieniu“ trudno już wierzyć. Co zaś do 9 gub. „zachodnich“, to — jak pisze „Strana“ — grupa centrum znajduje bezstanowy samorząd niedogodnym, bo wówczas cały samorząd znalazłby się w rękach szlachty-Polaków i rosyjska (skądże) ludność byłaby uszkodzona.

### Zdumiewające postępy Chin.

Tymczasem ewolucja Chin już się raźnie, zdumiewająco raźnie posuwa. Wytrawny obserwator, sekretarz poselstwa angielskiego w Pekinie Griggs, opowiada w „Century Magazine“, że w ostatnich dwóch latach Chinycy uczynili większe postępy rzeczywiście, niż przez całe tysiąclecie. Najbardziej uderza zupełnie zmieniony zewnętrzny widok ulic. Jeszcze trzy lata temu zdawało się, że żadnej niema nadziei uprzątnięcia niechlujstwa ulic. Dziś przemieniają się ulice szerokie w piękne aleje; szeroki na siedem metrów środek wygładzony wałami parowymi, po obu stronach murują się płytkie ścieki i zasadają się drzewa, bożne ścieżki cementuje się wapnem i ziemią. Zbudowano wiele nowych sklepów; usunięto szopy szkaradne, które drogę zawałaly. Na nowych ulicach odbywają straż policjanci w uniformach i cała armia robotników utrzymuje je w porządku. Telefon już nie jest nowością dziwną, owszem stał się niezbędnym dla interesantów.

Ze zdziwieniem widzi się nowe uniformy i dobre uzbrojenie wojska; z postawy żołnierzy widać, że zaprowadzono w niem dyscyplinę na wzór europejski. Dzieło to postępowca, wicekról Juanszika. Także w bojkotowaniu towarów amerykańskich odbił się postępowy — odsłoniła się tu bowiem po raz pierwszy w masach świadomość narodowa, którą dotychczas za niemożliwą uważano.

Najpotężniej zaś odbija się ewolucja na polu edukacyjnym. Cały materiał naukowy składał się dotychczas z nauk Konfucjusza i klasyków; całą ambicją studenta chińskiego było dostać się do urzędu, jako drogi do wzbogacenia się. Według odwiecznej tradycji musiano przy egzaminach składać rozprawę i ody na tematy najdziwniejsze z klasyków. Edyktem z października roku zeszłego uprzątnięto cały ten balast egzaminowy. Egzaminy do służby cywilnej mają odtąd obejmować matematykę, wiadomości przyrodnicze, po-

litykę państwową i wychowanie ogólne. W Pekinie utworzono w tym celu około 70 szkół, przeważnie z funduszków prywatnych. Studenti noszą już mundur, aby policja rozpoznac ich i obserwować mogła. Plan edukacyjny kładzie wielką wagę na wykształceniu wojskowe i gimnastyczne. Założono też szkoły dla dziewcząt.

Nawet dnie warkocza chińskiego są policzone. Wicekról pozwolił żołnierzom zarzucać warkocze. Zniesienie koncesji na kopalnie wskazuje, że Chiny dążą w pełni do samostojności. Rząd nie waha się nawet zabrać do zgniecenia hydry opiumowej. Jakże to zadanie herkuliczne, może zrozumieć tylko ten, kto żył w Chinach. Niemal każda rodzina choruje na ten nałóg, całe gminy przezeń zubożały. Rozległe obszary ziemi żywej zamieniono w pola makowe; prowinie, które obfitowały we własną żywność, muszą ją sprowadzać z daleka. Rząd zamierza za przykładem Japonji zabronić handlu opium, o ile na to rozległość granic kraju i interes państw obcych pozwalają.

Ważną reformą jest dalej rewizja kodeksu karnego. Wszystkie kary złagodzone; rozdziawianie zbrodniarza żywego zniesiono i zastąpiono je ścięciem; ścięcie zamieniono na uduszenie; to zaś na „ekspertywę uduszenia“, aby ta zwłoka umoliwiła postawienie nowych dowodów niewinności albo ulaskawienia. Bicie, dla wymuszenia przyznania się, zakazane; kara chłosty złagodzona; piętnowanie i tatuowanie zabronione.

Jeszcze pięć lat temu Chińczyk, gazetę czytający, uchodził za „zwolennika djabłów obcych“. Wychodził jedynie „Peckińska Gazeta urzędowa“. Obecnie posiada Pekin dziesięć pism codziennych — między temi jedno dla kobiet. Gazeta dla kobiet niewiele wychodzi, ale wszystkie ułożone przez same prawe kobiety, a zajmują się wychowaniem dzieci, tudzież popularnymi tematami przyrodniczymi. Wszystkie klasy ludności czytają gazety, które się też stale rozszerzają. Gorliwie reformiści rozlepiają gazety na murach i umyślnych tablicach dla ludzi, którzy ich kupić sobie nie mogą. W różnych częściach miasta urzędowo czytelną z ławkami stolami, w których herbatę zadarmo dają; wieczorami przybývają zolni wolontarjusze, którzy gazetę na głos odczytują i objaśniają. Czytelnie utrzymywane są te składki dobrowolnych.

Ogółem wśszycy znawcy zapewniają, że Chiny na prawdę z tysiącletniej martwoży się ocknęły i żywo a rozumnie naprzód kroczą. I nawet nie kroczą powolnie. Weźmy pod uwagę, ile lat i mozołu potrzebuje każdy postępowanie!

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

*Panu Abdankowi.* Z uwag zawartych w artykule p. t. „Na dobre“, skorzystamy przy sposobności.

*Panu A. K. Skarbkowi w Wilnie.* Nadesłanych dwóch wierszyków drukować nie będziemy.

## Telegramy.

Dn. 13 (26) października.

**Petersburg.** Odbyło się otwarcie zjazdu przedstawicieli przemysłu i handlu, na którym Nobel wygłosił mowę inauguracyjną. Przewodniczącym Krestownikow, dotykając obecnego krytycznego stanu Rosji, podkreśla konieczność wprowadzenia reform gruntownych. Mowy powitalne wygłosili ministrowie Kokowcew, Timiriaziew i Szaufus. — W sprawie Rady Delegatów Robotniczych, odbywa się w dalszym ciągu rozprawy nad dowodów rzeczowych. Ogłoszone zostały protokoły i rezolucje wszystkich posiedzeń Rady, poczem odczytywano korespondencję Rady z poszczególnymi osobami, oraz artykuły gazet; rzucające światło na istotny stosunek Rady do partji radykalnych.

Kilku uzbrojonych weszło do mieszkania właściciela domu na przedmieściu Murzinka, Borowcewa, zrewidowali gospodarzy i, zabrawszy 285 rb. odeszli.

Do sklepu zegarków Lemerstrejcha przy ul. Basesnej weszło kilku nieznajomych, żądając w imię jednego z związków wydania 25 rb. Prerażony subjekt wydał 10 rb., zadowolony napastnicy odeszli.

**Petersburg.** Senat wyjaśnił, że osoby, które się spóźnią z przybyciem na początek wyborów, nie mają prawa domagać się udziału w balotowaniu. — Przy ministerjum skarbu utworzona została specjalna rada, której zadaniem jest rozpatrywanie prób włościan, posiadających nieruchomości na wykreślenie ich zaległości do wykupne, nie poruszył jednak sprawy zaległości.

**Petersburg.** Gubernator petersburski wydał rozporządzenie obowiązujące, którego mocą właściciele nieruchomości obowiązani są na żądanie policji utrzymywać na koszt własny straż, celem ochrony, oraz utrzymania porządku w obrębie ich własności. Nadto na żądanie policji, właściciele obowiązani są przyczyniać się do tłumienia rozruchów i pożarów, oraz dopomagać przy wyszukiwaniu i łowieniu złoczyńców. Winni przekroczenia rozporządzenia powyższego ulegać będą karze więzienia do trzech miesięcy, lub grzywnie do 3,000 rb.

**Petersburg.** W „Zbiorze praw“ wydrukowano postanowienie o zniesieniu w uniwersytetach stanowisk inspektorów, oraz ich pomocników; o utworzeniu stanowiska prorektora; o zmianie kompetencji sądu w sprawach o przestępstwach państwowych, wynikłych w obrębie irkuckiego i taszkienckiego okręgu sądowego.

**Petersburg.** Zjazd centrum Rady państwa w sprawie o granicach, w których ma być wprowadzone równouprawnienie, wydał rezolucję następującą: „Grupa Centrum Rady państwa, uznając w zasadzie konieczność rozszerzenia samorządu, oraz rociągnięcia go na miejscowości pozbawione dotychczas takowego, uważa za niezbędne, aby, nie czekając na wprowadzenie reformy ziemskiej, która ma być uskuteczniiona po zwolnieniu Dumy, wprowadzić natychmiast samorząd we wszystkich miejscowościach państwa, gdzie możliwym okaże się w całkowitym zakresie, lub też częściowo, stosownie do warunków lokalnych.“

**Petersburg.** Według wiadomości dziennikarskich socjalno-demokratyczna partja robotnicza uchwaliła nie urządzić w dniu 17 (30) października żadnych demonstracji.

**Warszawa.** Dokonano rewizji w drukarni Leśniakowskiego. Właściciela wraz z robotnikami zaarrestowano, drukarnię opieczkowano.

**Łódź.** W fabryce Hirszberga i Wilczyńskiego zaszło krwawe starcie pomiędzy robotnikami; wielu rannych. Fabrykę zamknięto na czas nieokreślony. Zaarrestowano Koniecznego i Karasiewicz za podburzanie do strajku rzeźników.

**Łódź.** Na szosie konstantynowskiej nieznani złościny napadli na dwóch włościan; jednego zranili, zrabowali i zniknęli.

**Łódź.** W fabryce Dobrzańskiego zaszło krwawe starcie pomiędzy robotnikami partji wrogich.

— Fabryka Poznańskiego zamknięta została na czas nieokreślony.

**Sosnowice.** Nieznani złościny dokonali napadu na pociąg towarowy, zranili ciężko zwrotniczego, zabrali dużą ilość węgla, poczem zemknęli.

**Białystok.** W miasteczku Antopolu do dzierżawcy Liwyszca weszło 10 uzbrojonych, żądając pod groźbą śmierci, aby L. poczynił możliwe starania ku uwolnieniu 15 włościan, skazanych na 5 dni aresztu. Liwyszca zbito mocno.

**Białystok.** Za pomocą wylomu w ścianie wykradziono ze sklepu Gepszera 21 sztuk sukna, wartości 2,000 rubli.

**Kowno.** Po porozumieniu się z gromadami wiejskimi, naczelnicy ziemscy zamierzają zorganizować z pośród mieszkańców wiosek straż, celem ochrania domostw chrześcijańskich.

**Mińsk.** Izba sądowa, w sprawie samowolnego wyrabiania lasu w majątku p. Kutajewej i oporze władzom, skazała pięciu na 6-cio miesięczne, dwóch na roczne więzienie, dziewięciu zaś uniewinniła.

**Mitawa.** Nalożono sekwestr na 15 osad włościańskich, których właściciele oskarżeni są o ukrywanie rewolucjonistów, oraz o należenie do rozruchów. Osady oddano pod zarządk skarbu.

**Rewel.** W pow. wejssensztejskim zrabowano sklep monopolowy.

**Kijów.** Na szosie brzesko-litewskiej dokonano napadu na pocztę, jadącą do Żytomierza. Zabito urzędnika pocztowego i zraniono woźnicę. Napastnicy zemknęli.

**Kijów.** Jak się okazało, szkoły dentystyczne Blanka, Hołowczynera i Żuka przyjęły nieprawie 600 wychowalców. Szkoły zostaną zamknięte, wychowawcy zaś wzięci do wojska. Wydalono ze służby komisarza cyrkulowego, który zezwolił na przemierzanie w jednym z hotelów 50 osobom, nie posiadającym legitymacji. Właściciel hotelu zmuszony jest zapłacić 3,000 rb. grzywny.

**Kowel.** We wsi Karasinie wynikły rozruchy. Wysłano oddział strażników i dragonów.

**Humań.** W celu rabunku dokonano napadu na wójta gminy Humańskiej, którego zraniono śmiertelnie.

**Odesa.** Pięciu uzbrojonych wtargnęło do kałagiejewskiego zarządu gminnego, skrupowali stróżów i zabrali pieniądze, papierów procentowych oraz dokumentów na 17,000 rb., poczem zemknęli.

**Charków.** Wykluczeni przez zgromadzenie szlachty byli członkowie Dumy pp. Delarue, Kowalewski, Iwanickij i Lintwarow, na żądanie gubernatora usunięci zostali ze zgromadzenia ziemskiego.

**Kazań.** Nakazano, aby Zarząd miejski wykreślił z list wyborczych byłych członków Dumy, Jerszowa i prof. Szerszeniewicza.

**Kazań.** Komitet giełdowy wszczął starania o przyspieszenie budowy linii kolei z Kazania do Wiatki. W razie trudności finansowych, budowa kolei mogłaby się opierać na koncepcjach, przy gwarancji rządu.

**Orzeł.** Podczas debatów nad kwestją, czy wobec istniejącego obecnie systemu wyborczego szlachta ma przyjąć udział w wyborach, Teniszew, oponując Naryszkinowi, który proponował zwrócić uwagę Najjaśniejszego Pana na braki, dające się odczuwać w prawie wyborczym, twierdził, że podobny krok miałby

wszelkie pozory, że szlachta podsuwa myśl uczynienia pewnego coup d'etat, co by mogło być uważane za zniewagę względem Najjaśniejszego Pana. Na co większość zgromadzonych rzuciła się w stronę stołu prezydyjnego z okrzykami: „Więc my chcemy znieważać Cesarza? Precz z mówcą!“ Wśród zamieszania i hałasu wielu opuściło demonstracyjnie salę. Zgodnie z przyjętą uchwałą komisi marszałków szlachty, która uznawa zachowanie się mówcy za niewłaściwe, Teniszew zmuszony był przeprosić zgromadzenie.

**Jarostaw.** Kilku uzbrojonych dokonało napadu na sklep monopolowy, i zabrawszy 100 rb. zemknęli.

**Saratów.** Zgromadzenie szlachty orzekło, że sąd nie zawsze stoi na wysokości zadania przy rozstrzygnięciu spraw politycznych i agrarnych, podczas posiedzeń bowiem, nieraz dawało się słyszeć, że panowie obrońcy pochwalali pogromy, nawołyując niemal do nich. Utworzono komisję, celem wyjaśnienia stosunku sądu do spraw powyższych.

**Nowoczerkask.** Zjazd właścicieli ziemskich okręgu czerkaskiego uchwalił zorganizować straż zbrojną dla ochrony mienia

**Tomsk.** Na ulicy zabrano płatnikowi kolei Syberyjskiej 6000 rb.

**Szanchaj.** W Feugsjenie, prowincji Cjanou, wynikło starcie pomiędzy tuziemcami-protestantami a katolikami. Zburzono kościół francuski.

**Berlin.** Książę Aleksander Hohenthalo został czasowo usunięty od pełnienia obowiązków, wskutek opublikowania pamiętników ojca swego.

**Budapeszt.** W południe niespodzianie zastrajkował personel tramwajów elektrycznych. Ruch przerwany, żądania treści ekonomicznej.

**Londyn.** Izba gmin. Na zapytanie, skierowane do Greya, czy odwołanie wysłania delegacji do Rosji dla złożenia adresu byłej Dumie nie było wywołane żądaniem ze strony rządu rosyjskiego, Grey oświadczył, że delegacja nie miała nic wspólnego z rządem brytańskim, nie posiada więc w tej kwestji żadnego zdania.

### PRZYJECHALI DO WILNA.

Hr. Elżbieta Krasička, hr. Elżbieta Komar, hr. Zofja Drohojewska, hr. Ksawery Drohojewski, ob. Zygmunt Chomiński, ob. Aleksander Lubański, ob. Stanisław Ciecchanowski, inż. Andrzej Rodwandt, urz. minist. Aleksander Jewtiefiejew, rot. Włodzimierz Bielozorow, inż. Andrzej Aleksiejew, fab. Alfred Hummacher, ob. Witold Bołcewicz (hotel St. Georges), ks. Józef Korsak, ob. Helena Białozorowa, ob. Kazimierz Szczytt, kup. Otton Morgenthan, hr. Ewelina Lubieniecka, ob. Władysław Dulewicz, hr. Wilhelm Bröel-Plater, ob. Julian Karpiński, ob. Władysława Olszewska, kup. Ignacy Bohdanowicz, ob. Antoni Borowski, kup. Zacharjasz Esmiariski (hotel Europejski), Adam Szymkiewicz, ks. Jan Naruszys, ob. Emilia Winderbaum (hotel Hana), ob. Teodor Drozdowicz, kup. Henryk Fejger (hotel Francuski), ob. Mikołaj Siedlarowski, ob. Tomasz Sakowicz, ob. Konstancja Sakowiczowa, kap. Leonard Nikitin (Grand hotel), ob. Olga Jurkiewiczowa, kup. Mojżesz Rub, kap. Jan Tatiszczew (hotel Handlowy), kap. Karol Karagaltin, kap. Czesław Brzozowski, ks. Aleksander Dzieszniński, kap. Stefan Wołkow, ob. Tadeusz Majzel, dr. Stanisław Mielniewicz, puł. Władysław Pańkow (hotel Włoski), ob. Kazimierz Wojnicz (hotel Kontynentalny), ob. Kazimierz Chmielewski, ob. Tomasz Sokolnicki, ob. Bazyli Antonia, ob. Mieczysław Rybałkowski, kap. Augustyn Bek (hotel Imperial), ks. Józef Moriski, gen. Teodor Werba, ob. Jan Okuski (hotel Sokolowski), ob. Jan Rutowski, Andrzejkowicz, ob. Justyna Birnowa, ob. Władysław Szczepowski (hotel Katarzynski), ob. Borys Wołkow (hotel Bristol).

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości Szanownej Publiczności, że firma

**TOWARZYSTWO A. B. KAPSTROM**

została przemianowaną na **TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE „SAKSO-TURYNGJA“**

Nowa firma w dalszym ciągu prowadzi będzie sprzedaż hurtową i detaliczną

**MASZYN DO SZYCIA**

pończosznicych, do pisania, powerów, części składowych i przyborów do tychże.

Kantor nasz i składy, znajdujące się dotychczas przy ul. Sadowej w domu Kapstroma № 23, przeniesione zostały:

**na ul. Sadową do d. Desslera № 9**

dokąd prosimy zwracać się z zamówieniami.

Przy kantorze znajdują się mechaniczne warsztaty przyjmujące do naprawy wszystkie przedmioty, będące u nas na składzie.

Towarzystwo Przemysłowe „Sakso-Turyngja“

2-210-1 b. Towarzystwo A. B. KAPSTROM.

**Najpraktyczniejszy i najtrwalszy**

**DACH**

z blachy ocynkowanej, wyrabianej w zakładach

**Hr. A. TYSZKIEWICZA**

w Wilnie, STEFAŃSKA № 29.

Ceny niższe: gatunek I za pud 3 rb. 90 kop. na fabryce albo 4 rb. za pud z dostawą do stacji odbiorczej. Blacha z najlepszych hut szlachejskich

**ADMINISTRACJA**

„Dziennika Wileńskiego“ podaje do wiadomości, że dla wygody naszych czytelników otwieramy w Wilnie filje do przyjmowania prenumerat i sprzedaży pojedynczych numerów w następujących dzielnicach miasta:

**Antokolska** № 44, mieszk. W-nego Pana Sadowskiego.

**Junkierski**, dom Sztralla, sklep kolonjalny W-go Samorewicza.

**Łukiszki**, sklep kolonjalny W-nego Konstantynowicza.

**Nowgorodzka**, róg Kaukaskiej, Piekarnia D. Ro.

**Wielka Pohulanka**, sklep kolonjalny W-nego Rupejki

**Ś-to Jerska** ul. dom Jeleńskiej, Cukiernia W-nego Miśkiewicza.

**Ś-to Jerska** ul. róg Tatarskiej, Apteka W-go Augustowskiego.

**Ś-to Jańska** № 19, skład mater. piśmiennych A. Żukowskiego.

**Śnipsizki**, Kalwaryjska № 8, Cukiernia W-nego Bukowieckiego.

**Ostrobamska** № 25, sklep kolonjalny W-nego Boniszki.

**Szopenowska** № 3, Mleczarnia W-nego Podbereskiego.

**Zarzece**, przy Krzyżu, sklep kolonjalny W-nego Rymkiewicza.

**Zwierzyniec**, sklep kolonjalny W-nego Józefowicza.

**Tatarska** № 12, Biuro przepisywań.

**KSIĘGARNIA**

**Kazimierza Ryfferta**

w Żytomierzu

nabyła resztę nakładu i poleca po cenie znacznie niższej

Reszty rekopismu Jana Chryzostoma na Gosławicach PASKA wyd. przez Stanisława Augusta Sachawicza, str. 398. Cena niższa. Rb. 2.

Kronika Dytmara Biskupa Merseburskiego jako jedno z najdawniejszych Świadectw hist.

o POLSCE, str. 374

przełożona na język polski i objaśniona przez Zygmunta KOMARNICKIEGO Cena niższa. Rb. 2.

Legandy Herbowe przez Fr. Kowalskiego stronic 409. Cena niższa. Rb. 1.

**Jedne kompletne wydanie:**

Jachowicz Stanisław: Powiastki bajki, stronic 437. 3 tomy w jednym opr. w płótno, obejmujące 210 powiastek i bajek. Cena niższa. Rb. 1.

Wysyła się za zaliczką pocztową.

**Słownik Portugalsko-Polski**

WYSZEDŁ Z DRUKU

Cena egz. brosz. 2 rb. 40 kop., w oprawie 2 rb. 80 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.